Rok XLII | Niedziela 28 kwietnia 1935 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 17

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 15 zł., półr. 7·50 zł., kwart. 4 zł., miesięczna 1·50 zł. Zagranicą 20 zł. Numer poj. 30 gr.
Cena ogłoszeń: Cała strona 140 zł., drobne po 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. PIOTR STACH i X. MICHAŁ RĘKAS

Redakcja i Administracja: ul. Zygmuntowska 4. Tel. 24-61.
Konto czekowe P. K. O. Tow. „Biblj. Religijna". Lwów, Nr. 500.778.
Rękopisów nie zwraca się.

DZISIEJSZA WIEŚ POLSKA

Na łamach naszego pisma były sprawy wsi niejednokrotnie poruszane. Niedawno Gazeta Kościelna podała obszerne sprawozdanie z kursu duszpasterskiego odbytego we Wiedniu na tematy związane z duszpasterstwem wiejskiem. Ta strona duszpasterska w zagadnieniu nowej wsi niewątpliwie istnieje, tą właśnie stroną zagadnienia nowej wsi chcemy znowu zainteresować Czytelników G. K. Problem duszpasterski nieda się jednak wydzielić z całości zagadnienia, musi być traktowany i załatwiany łącznie z całością. Zanim więc przejdziemy do spraw czysto duszpasterskich, zobaczmy co powiedziano, napisano o tem nowem zagadnieniu z punktu ogólnego.

Najpierw posłuchać trzeba głosu tak bardzo autorytatywnego, jakim jest każdy artykuł, każda rozprawa X. Dr. J. Piwowarczyka (Kraków). X. P. napisał właśnie poważny artykuł p. t. „Ferment wsi" (Prąd 1935, nr. 4). Cały artykuł wart jest, by był gruntownie znany i rozważony przez wszystkie kompetentne czynniki. Podajemy tu z konieczności tylko niektóre myśli. Więc najpierw bardzo trafnie i słusznie X. P. widzi pewną jednostronność w rozwoju katolickiej myśli społecznej w Polsce: główne zainteresowania szły w kierunku sprawy robotniczej. Takie zdanie z pod pióra tego, który był i jest *magna pars* katolickiej myśli i katol. ruchu społecznego w Polsce ma swoją wagę. A jeśli X. P. mówi, że „to było kiedyś zrozumiałe i wytłumaczone, ale dzisiaj jest zgubne", to ten głos ostrzeżenia powinien być wszędzie usłyszany. 75 procent ludności naszego państwa pozbawione są przewodniej myśli społecznej Kościoła, przeżywają ferment, pogłębiony przez kryzys. „Łudzą się ci, którzy sądzą, że znane przywiązanie mas chłopskich do Kościoła i do praktyk religijnych, że samo, choćby najgorliwsze, duszpasterstwo ściśle pojęte, zdoła te masy utrzymać przy katolickim ideale społecznym". Masy chłopskie pójdą w tych sprawach za głosem tych, którzy im dadzą odpowiednie wyjaśnienia w duchu niekatolickim.

X. P. podaje objawy fermentu wsi, rozróżnia ferment potrójny: społeczny, kulturalno-moralny i polityczny.

Wzrasta na wsi poczucie „klasowości" chłopa, izolacja włościaństwa od innych sfer społecznych, jak: ziemianie, przemysłowcy, nauczycielstwo, urzędnicy, duchowieństwo, robotnicy. — W stosunku do nich wszystkich wiele zmieniło się, popsuło się u chłopa. „Nie jest najlepszym także stosunek do duchowieństwa. Dobry jest tam, gdzie ksiądz załatwił najdrażliwszą sprawę swego urzędu, iura stolae, a w stosunku do biedy wsi zajął stanowisko życzliwości współczującej i skorej do udzielenia pomocy bez angażowania się w wir politycznych walk. Chłop nie chce, by się ksiądz mieszał w polityczne antagonizmy kraju. Chce tylko tego, by mu udzielił pomocy w jego słusznej walce o lepsze warunki życia. Przynajmniej pomocy materjalnej".

Pozytywną stroną fermentu jest wiara chłopa w siłę „zjednoczenia wsi", w to, że chłopi sami zwalczą nędzę wsi, wiara w liczbę i w siłę masy.

Ferment kulturalno-moralny jest „może najgłębszy, najbardziej zagadkowy i najbardziej

skomplikowany"... „Człowiek z miasta nawet nie przeczuwa, jaki się przełom dokonał ostatnio w duszy chłopa". Odeszliśmy daleko od chłopa z „Wiesława" Brodzińskiego czy nawet „Chłopów" Reymonta; tam szuka się teraz nowego chłopa, wytwarza się nowy typ. Podejmuje się walkę z autorytetami, wychowuje dumę chłopską, poczucie, że chłop jest żywicielem narodu i jego obrońcą, kształci się przodowników i przodowniczki nowej, młodej wsi. Ten nurt kulturalny wchodzi w dziedzinę religijnego życia wsiowego. Coraz liczniejsze są objawy bezbożnictwa i wolnomyślicielstwa w prasie chłopskiej, coraz częstsze zatargi z duchowieństwem. Nie łudźmy się, że kościoły jeszcze są pełne w niedzielę czy na misjach. Prąd antyreligijny opanował już pewne kierownicze jednostki na wsi, a doświadczenie wykazuje, że w decydujących chwilach o kierunku wydarzeń rozstrzyga nie masa, ale jednostki, przodownicy.

Ferment polityczny wsi polskiej ma swoiste oblicze, różni się od życia politycznego wsi belgijskiej, francuskiej i t. p. Nasz chłop nie dowierza spółdzielczości ani oświacie, zbawienie widzi w polityce, w rządzie, w Warszawie. Ruch ten ma dwa cele: jednolitość organizacji chłopskiej, opozycja wobec rządu. Wszelkie zamierzenia BB, by stworzyć własny ruch chłopski spełzły na niczem, kończą się na zyskaniu paru jednostek skompromitowanych, obcych dla chłopstwa, szukających karjery. Postępywanie starostów przy wyborach spowodowało wzrost nastrojów opozycyjnych. X. P. nazywa stan wsi: buntem w permanencji. „Jeden z przedstawicieli obozu rządowego, gdym mu zwracał uwagę na ten polityczny ferment, powiedział mi słowa nie do pojęcia· — Niech fermentują! Wieś nigdy nie zrobi rewolucji! Wieś nie zrobi rewolucji? Być może, choć — kto wie! Powiem słowo, które może przerazić, ale które jest prawdziwe. Są wsie, w których się mówi o setnej „rocznicy roku 46". X. P. uważa, że obecny ferment jest gorszy od rewolucji, wydarzenia takie, jak krwawe rozruchy w niektórych powiatach Małopolski (1933), są objawami bardzo zastraszającemi. Przyczyny tego fermentu są gospodarcze, — przejściowe i trwałe: rozpiętość cen, wadliwy ustrój własności rolnej, kulturalno-moralne przebudzenie się wsi; chłop poznał kulturę, przejrzał swoje stanowisko w narodzie, zubożał, stał się rozgoryczony; oświata upada. upada stopa życiowa, kultura osobista i gospodarcza, zjawia się nędza, głód.

Osobny problem to młodzież wiejska. Tu X. P. widzi groźbę radykalizmu i bezbożności, które już rozwijają się w odpowiednich organizacjach. Na wieś wraca młodzież, która przerwała studja dla braku pieniędzy, wracają bezrobotni, emigranci...

X. P. wysnuwa wreszcie pewne wnioski dla ruchu katolicko-społecznego. Negatywne nastawienie czynników katolickich wobec ruchu ludowego było już niegdyś i jest dzisiaj zgubne. Nie trzeba zrażać się „antyklerykalizmem" tego ruchu, zresztą importowanym na wieś, nie rdzennym. trzeba tylko sobie zdać poważnie sprawę z tego, że ruch antyreligijny na wsi jest, ruszyć katolicki aparat oświatowy, pogłębić pracę w KSM. Trzeba zwalczać „ślepą wiarę wsi w to, że państwo samo może usunąć zło, że pomogą środki „polityczne". To jest tylko droga łatwiejsza: wiecowanie, politykowanie łatwiejsze jest od pracy w spółdzielniach i czytelniach. Praca polityczna na wsi jest potrzebna, ale ważniejsza jest praca społeczna, gospodarcza, oświatowa. Faktem jest, że i na tem polu katolicy i księża już wiele zrobili. Faktem jest, że niejeden dom ludowy, czytelnia, spółdzielnia, zbudowane przez księdza, teraz pracują przeciw niemu i przeciw Kościołowi. Powstaje stąd niechęć do tego rodzaju pracy, usuwanie się od spraw czysto duszpasterskich. Trzeba, by katolicy porozumieli się co do taktyki na przyszłość, by nie usuwali się z tych dziedzin. X. P. wysuwa projekt zebrania zainteresowanych katolickich czynników na konferencję dla ustalenia kierunku pracy katolickiej społecznej wobec nowoczesnej wsi.

Już w rozprawie X. P. widzieliśmy, że w rozwiązaniu zagadnienia wsi wielką rolę ma odegrać młodzież wiejska. Ze strony duszpasterkiej religijnej musimy tej właśnie młodzieży poświęcić wiele uwagi. Katolickie stowarzyszenia młodzieży męskiej i żeńskiej wchodziły zawsze do praktycznej pracy duszpasterskiej, jako jej przedmiot, a także jako pomoc. Zobaczmy, co sądzą o sprawie wsi koła kierownicze KSM. Pismo „**Kierownik**" (Poznań 1935, luty) przynosi wyjątkowo długi artykuł p. t. „**Sprawa wsi**", przez autora, który podpisuje się: Jan **Radło.**

We wstępie od redakcji wyraźnie zaznaczono, że sprawę tę musi przemyśleć młodzież wiejska, powołana za lat kilka do ostatecznego rozwiązania zagadnienia wsiowego. Redakcja wzywa więc do dyskusji, ogłosiła nawet ankietę szczegółową (w nr. majowym b. r.). Cały artykuł zasługuje na szczegółowe przestudjowanie. Autor kreśli najpierw obraz wsi polskiej, jej uwarstwowienie (ciekawy przekrój dziejów chłopa polskiego), ustrój gospodarczy, życie kulturalno-religijne: religijność wsi ma jednak poważne braki. Potem mowa jest o szkole, o rozbiciu wsi pod względem organizacyjnym, o spółdzielczości, o nowych obyczajach. Poziom oświaty na wsi polskiej jest bardzo rozmaity. W rozdziale o moralności na wsi autor słusznie podkreśla osobne znaczenie kobiety wiejskiej, przytacza zdanie X. Arcbp. Bilczewskiego, że niebo będzie wypełnione przedewszystkiem polskiemi gosposiami. W części drugiej art. mowa jest o przemianach i fermentach powojennych: spadek cen, wzrost samopoczucia, poczucie krzywdy, nędza, wniosek: wieś przeżywa ferment niebezpieczny dla społeczeństwa i kultury, dla państwa i Kościoła.

Jako najważniejsze środki zaradcze wskazuje autor: precz z fatalizmem, kryzys może być uważany za „karę Bożą" tylko w dalszem znaczeniu, jest zaś zawiniony przez ludzi: — nie zwalać winy na rząd, rząd sam może wiele zrobić, ale nie wszystko. Program działania nakreślony przez katolickie zasady społeczne mają wykonać: państwo (reforma rolna), ludność wiejska — działalność gospodarcza, kulturalna:

religijna — kształcić przodowników katolickich, — Katolickie Stow. Młodzieży, spółdzielczość, odżydzenie wsi. „Wieś polska przechodzi ciężki kryzys, rozdarta jest politycznie i skłócona, podobna do ewangelicznego podróżnego, którego złupiono i zostawiono na drodze... Wieś polska czeka na dobrego samarytanina. Tej roli powinien podjąć się katolicyzm przez swoje dobrze kierowane organizacje".

Słuszne to wołanie o wpływ katolicyzmu na życie wsi polskiej podjął „Głos Narodu" (Kraków, 4.IV 1935), który przedstawia potrzebę „pogłębienia katolicyzmu na wsi" wobec pogłębiającej się tam niewiary i bezbożności. Komuś zależy na poróżnieniu duchowieństwa i wiernych, ktoś budzi zatargi, wykorzystuje je w prasie. Trzeba koniecznie otwarcie spojrzeć w samo ognisko zagadnienia, przypatrzeć się rzeczywistości, wybrać mądrą i przewidującą, solidarną taktykę wobec wrogów katolicyzmu na wsi.

Sprawą wsi zajęły się obecnie żywo szerokie koła z okazji nadania nagrody PAL Jalu Kurkowi za jego powieść p. t. „Grypa szaleje w Naprawie". G. K. podała i w tej sprawie artykuł, dzisiaj dodajmy, że wiele głosów w pismach fachowych, literackich potępia metodę J. Kurka. Antoni Olcha z Naprawy (Prosto z Mostu, Warszawa nr. 13, 1935) wprost wskazuje na fałszowanie rzeczywistości, przedstawia „Oblicze żywej Naprawy" (list z mojej wsi). Kurek i jego obrońcy, twierdzi Olcha, pragną urobić nową fałszywą legendę o wsi. Duchowieństwo polskie, które żyje tak blisko ze wsią, wraz ze wsią przeżywa jej radosne i przykre chwile, musi dążyć do tego, przedstawić prawdziwe oblicze wsi dzisiejszej, musi dążyć do tego, by tę wieś przeprowadzić przez burzliwe bałwany kryzysu, zakłamania, fałszowania, wyzysku, doprowadzić dusze i ciała do życia wedle praw rozumu, sumienia, miłości i sprawiedliwości, wedle nauki Chrystusa.

X. M. Rękas.

Kształcenie światopoglądu katolickiego w szkole

(Dokończenie)

Przed jakiemi zadaniami staje katecheta w okresie reformy szkolnej u podstaw? Jeszcze ciągle wre walka o programy, a w ogniu krytyki są zdania różnych wytrawnych pedagogów. W momencie ważnej rozgrywki chciałbym rzucić pod rozwagę kilka myśli, które mi się nasunęły w związku z rozważaniami nad umysłowym kryzysem współczesnego człowieka. Kultura indywidualistyczna, której symbolem jest barok, dogorywa, a wszystko wskazuje na to, że w dziejach ludzkości powraca fala kultury uniwersalistycznej która najwyższy swój wyraz znalazła w okresie gotyku. *Jakób Maritain,* profesor uniwersytetu katolickiego w Paryżu, twierdzi, iż zbliżamy się do nowego średniowiecza, do jedności i uniwersalności, które odnajdą się znów w kulturze chrześcijańskiej[9]). Nawrót do średniowiecza przepowiada również rosyjski myśliciel *Mikołaj Berdiaeff*, żyjący na emigracji.

Istotnie żyjemy na przełomie dwóch kultur i powoli sympatje nasze skłaniają się ku światu gotyckiemu. Niejednokrotnie zwracano już uwagę na to, że w Kościele katolickim powiał obecnie duch gotyku, który niebawem zastąpi barok panujący od kilku wieków. Jednym z objawów tych głębokich przemian jest odradzanie się starych zakonów oraz szybki wzrost ruchu liturgicznego, nawiązującego do starych tradycyj. W przeciwieństwie do barokowej przyziemności, falistości linij i chaotycznej gmatwaniny szczegółów gotyk strzela śmiało ku niebu ostremi i zdecydowanemi linjami. Porównanie przepychu świątyń barokowych z surową wyniosłością gotyku daje miarę odmiennego ducha obydwóch kultur. Człowiek gotyckiej kultury był oddany światu nadprzyrodzonemu całą potęgą swej duszy, nawet wtedy, gdy grzeszył, był inny, niż człowiek współczesny, bo przynajmniej poczuwał się do winy i miał odwagę zmyć ją surową pokutą. Człowiek baroku chciałby podzielić swą duszę pomiędzy Boga i ziemię, oraz wprowadzić podwójną miarę swych czynów, dlatego nie czuje się winnym nawet po grzechu i nie śpieszy się pokutować za przewinienia. W tem rozdarciu jego duszy przejawia się wpływ średniowiecznej tezy awerroistycznej o dwóch prawdach, która wycisnęła swe piętno na kulturze nowożytnej. Gdy dziś stanęliśmy na rozstajnych drogach, szukając metod skuteczniejszego, niż dotychczas, religijnego wychowania młodego pokolenia, nie powinniśmy sięgać po wzory do tych, którzy pogłębiają rozdarcie wewnętrzne człowieka. Styl wychowania religijnego musi znów stać się gotycki, gdyż tak nakazuje dziejowa konieczność. Katecheta musi uświadomić sobie fakt, że człowiek współczesny ma już dość barokowej nadętości i szuka prostszych, choć surowych form życia, czyli tęskni za gotyckim duchem. Dlatego na nic nie przyda się szlifowanie dotychczasowych metod nauczania religji, reforma powinna nastąpić *in radice*. Czujemy to wszyscy instynktownie, ale nie mamy odwagi dokonać cięcia cesarskiego.

W jakim kierunku ma pójść reforma? Nie myślę wcale zejść na tory drobiazgowej analizy, bo to minęłoby się z celem referatu, ale podam tu linje wytyczne, ogólne ramy, które specjaliści mogą wypełnić treścią. Dzieło reformy ma swą negatywną i pozytywną stronę. Najpierw więc należy usunąć z programu nauczania religji to wszystko, bez czego przeciętny inteligent może obejść się zupełnie dobrze. Będę chyba wyrazicielem poglądów bardzo wielu katechetów, gdy wystąpię przeciw szkodliwemu przeładowaniu pamięci ucznia takiemi kwestjami, jak herezje pierwszych wieków np. monofizytyzm, monoteletyzm i t. p., które dziś są nam całkowicie

[9]) Le Docteur Angélique. Paris 1930, str. 83.

obce a najwyżej dla teologa przedstawiają pewną wartość dla zrozumienia ewolucji dogmatów. W nauce historji Kościoła jest za wiele tła politycznego, a zamało uwypukla się kulturalną rolę tej bosko-ludzkiej instytucji, tak że niejednokrotnie po przeczytaniu podręcznika szkolnego odbiera się wrażenie, jakoby dzieje Kościoła były wypełnione tylko walką z różnymi wrogami a nie było w nich konstruktywnej działalności. Historja dziejów powszechnych już oddawna zorjentowała się w brakach, dotychczasowej metody, dlatego usiłuje usunąć je. Dlaczego my mielibyśmy trzymać się z uporem starych szlaków? Ile dałoby się powiedzieć o studjum dziejów Starego i Nowego Zakonu, w którem ten ostatni jest pokrzywdzony? Nauka dogmatyki i etyki doprasza się oddawna gruntownych zmian, bo w dzisiejszym stanie nie spełnia należycie swego zadania. W pozytywnej części reformy programu nauczania wysuwa się na czoło wszystkich zagadnień sprawa syntetycznego ujęcia całego nauczania szkolnego religji, bo celem tej nauki ma być kształtowanie w młodym człowieku światopoglądu katolickiego, który potrafi usprawiedliwić konieczność praktyk religijnych i zachęci do stosowania tych zasad w życiu codziennem. Nie można spuszczać przytem z oczu zasadniczej tezy, że ośrodkiem tego światopoglądu jest Bóg, ku któremu zwraca się tęskne wejrzenie człowieka. Każdy światopogląd ma zasięg bardzo szeroki, gdyż powinien zgodnie z swemi zasadami wyjaśniać wszelkie zjawiska tak wewnętrznego, jak zewnętrznego świata. Gdy więc chodzi o katolicki pogląd na świat, należy wskazać nietylko na jego wartości religijno-moralne, lecz także kulturalne w najszerszem tego słowa znaczeniu. Szczególnie powinno się podkreślać znaczenie światopoglądu katolickiego w dziedzinie stosunków społecznych i gospodarczych, gdyż na tym odcinku było najwięcej zaniedbania w nauce religji, a dziś i jeszcze przez długie lata kwestje te będą bardzo na czasie. Młodzież szkolna interesuje się temi zagadnieniami a najlepszym tego dowodem są częste skandale z okazji wykrycia w szkole jaczejek komunistycznych. Inni ubiegają nas w chwytaniu młodzieży w swe sieci, z których nie łatwo będzie ją wydobyć. Skoro kiedyś przed wojną wśród starszej młodzieży szkół średnich znajdowano zapalonych zwolenników socjalizmu, to czy nie należy wpajać w młodą duszę zasad katolickiej doktryny społecznej? Jeśli chcemy mieć czynnych ludzi inteligentnych w Akcji katolickiej, musimy ich już przygotować w szkole. Byłoby również wskazane zwracać uwagę młodzieży na wartości filozoficzne katolicyzmu, wykazując wyższość filozofji chrześcijańskiej nad prądami nowożytnemi. Pozornie zdawałoby się, że uczeń gimnazjalny nie jest jeszcze zdolny do głębokich spekulacyj, jednakże doświadczenie wykazuje, iż skłonność do filozofowania jest w tym okresie życia bardzo silna. O ile młody człowiek nie otrzyma dobrych wskazówek i zwróci się o poradę do różnych mętnych książek, może zwichnąć się na zawsze lub przynajmniej na długie lata. Do samodzielnego osądzania zagadnień życiowych z punktu widzenia katolickiego należy ucznia wdrażać w ostatnich 2 latach pobytu w szkole, mianowicie w liceum, które ma być wprowadzone niebawem. Najlepiej zaś to uczynić z pomocą wypisów, w których byłyby podane wyjątki najcelniejszych utworów patrystyki i dzieł późniejszych z zakresu teologji i filozofji chrześcijańskiej. Jaka niewyczerpana kopalnia myśli znajduje się w dziełach takiego św. Augustyna lub św. Bonawentury, św. Alberta W. i św. Tomasza z Akwinu. Nie mówię już o tem, że czytanie tekstu Pisma św. zwłaszcza Nowego Zakonu powinno znaleźć poczesne miejsce w szkolnem nauczaniu religji. Olbrzymia większość świeckich katolików nie miała nigdy w ręku Pisma św., ani żadnego dzieła teologa lub filozofa katolickiego, dlatego nie okazuje dla lektury dzieł tej treści żadnego zainteresowania, bo *ignoti nulla cupido*. Jak czytaniem wyjątków z dzieł literackich budzi się w uczniu zaciekawienie i chęć do bliższego zapoznania się z literaturą piękną, tak czytaniem miejsc wybranych z dzieł teologicznych i filozoficznych wielkich autorów katolickich można zachęcić młodzież do dalszego samodzielnego studjowania tych zagadnień. Podręcznik, choćby najlepiej napisany, nigdy nie spełni tego zadania. Znajdzie się napewno wielu takich, którzy po ukończeniu szkoły sięgną do bibljotek po dzieła teologiczne a Pismo św. N. Zakonu uczynią swym nieodłącznym towarzyszem. Niedawno słyszałem ciekawe publiczne wyznanie wybitnego działacza na terenie Akcji katolickiej. Stracił wiarę w czasie studjów uniwersyteckich zagranicą, nie mogąc dać sobie rady z pewnemi trudnościami teoretycznemi. Gdy u schyłku życia po długoletniej pracy zawodowej przeszedł w stan spoczynku, dostał w ręce przypadkowo ewangelje i z ciekawością zaczął je czytać. Tu znalazł wytłumaczenie swych trudności, wrócił do dawnej wiary żywej i teraz poświęcił ostatnie dni swego życia pracy apostolskiej wśród świeckich.

Nowy sposób nauczania powinien zwrócić uwagę jeszcze na jeden ważny przedmiot, mianowicie na liturgikę. Ośrodkiem religji jest kult jako przejaw szacunku, który człowiek żywi dla istoty wyższej, kult zaś opiera się na wewnętrznej potrzebie duszy ludzkiej. *I. Herwegen*, opat z Maria Laach, pisze, że liturgja jest dla wierzącego czemś więcej, niż samą tylko formą zewnętrzną [10]). Chrześcijaństwo gotyckie, w które wciągamy także pierwsze wieki, skupiało całe życie swych wiernych, dookoła liturgji Mszy św. — jak to doskonale wykazuje wspomniany opat w swej znakomitej książce *Lumen Christi*. Liturgja Mszy św. jest — rzec można — wspaniałym symbolem jedności Kościoła katolickiego i teocentrycznego światopoglądu. Dopiero chrześcijaństwo barokowe poczęło zaniedbywać liturgję, zastępując ją pompą zewnętrzną nabożeństw, nie mającą nic wspólnego z prawdziwym duchem Chrystusowym. Z biegiem lat powstało dzięki temu mylne przekonanie o zbędności starej liturgji, jako niezgodnej z duchem czasów

[10]) *Dr. Ildenfons Herwegen*, Lumen Christi (Wydawnictwo: Der Katholische Gedanke Bd VIII, München 1924), str. 126.

nowszych, a stąd wynikło jej lekceważenie. Przeżywając obecnie odrodzenie prastarej liturgji chrześcijańskiej zdajemy sobie sprawę z tego, że wraz powrotem do chrześcijaństwa gotyckiego musimy wrócić do jego symbolów. Jeden ze współczesnych świeckich autorów *H. Platz* pisze wspaniale o znaczeniu liturgji w obecnej dobie: „Przez liturgję człowiek wierzący zakotwicza się w całości, do której przynależy organicznie, dlatego im śmielej będziemy stawiali liturgję jako zasadę chrześcijańskiej sztuki życia, tem rychlej uzdrowimy współczesną kulturę“ [11]). Liturgja w wychowawstwie szkolnem powinna znaleźć należne jej miejsce.

Oto w krótkości uwagi na temat kształcenia światopoglądu katolickiego w szkole. Wychodzą one z założenia, że w naszych oczach dokonują się przemiany w kulturze zachodnio-europejskiej, a równocześnie styl katolicyzmu z barokowego wraca do gotyckiego. Za zmianą formy kultury musi pójść przekształcenie metod działania i dostosowanie umysłowości dzisiejszego człowieka do zmienionych warunków. Pięknie o tem mówi *Förster*: „Należy rozszerzyć funkcje umysłu i skłonić je do duchowego przetrawienia i zorganizowania skarbu codziennego doświadczenia i obserwacji, będącego dziś właśnie w stanie nieładu“ [12]). To rozszerzanie funkcyj umysłu powinno być wprowadzone przedewszystkiem na godzinie religji, która najbardziej do tego nadaje się. Oczywiście niełatwo to przełamać długoletnie nawyki, ale raz wreszcie trzeba zdobyć się na odwagę i prawdzie zajrzeć w oczy. Od szeregu lat przerabia się programy, jednakże nie tyka się fundamentów, a o to przedewszystkiem chodzi. Miarą wartości metod nauczania i programów są zawsze wyniki praktyczne, a w tym względzie — zdaje się — jeszcze nie widać wydatnej zmiany na lepsze. Zdobycie młodego pokolenia dla ideologji katolickiej i stworzenie z niego nowoczesnego rycerstwa, które z pełną świadomością i mocnem przekonaniem stanie w obronie wiary Chrystusowej, jest najszczytniejszem zadaniem współczesnego katechety.

X. Jan Stepa.

Jak założyć w parafji Bractwo Różańca św.?

Episkopat Polski wydał niedawno rozporządzenie o stowarzyszeniach pomocniczych Akcji Katol. Opieka duszpasterska nad temi stowarzyszeniami doznała w ten sposób nowej podniety do gorliwszego zajęcia się m. in. i Bractwami. W *Wiadomościach Archid. Warszawskich* (kwiecień 1935) podał X. T. *Siłkowski* rzeczowe informacje o zakładaniu Bractw Różańcowych. Cenne jego wskazówki zasługują na baczną uwagę wszystkich Duszpasterzy.

Często słyszymy zdanie, że należy więcej uwagi poświęcić bractwom. I słusznie. Wszak ich członkowie mogą być pionierami Akcji Katolickiej. Pamiętać jednak musimy, że pierwszym celem bractw są korzyści duchowe: 1) urobienie wewnętrzne przez wspólne ćwiczenia pobożne i 2) zyskiwanie odpustów.

Takie są również cele Bractwa Różańca świętego. „Zostało ono ustanowione — pisze Leon XIII w Konstytucji „Ubi primum“ (2.X 1898) — w tym celu, aby przez zbożny sposób modlitwy... przyciągnąć wielu do czci Najśw. Dziewicy i wzywania Jej opieki. I w ten sposób każdy bractewny niewiele do tego wspólnego skarbca wkładając, mnogie łaski z niego czerpie. Każdy bowiem przez odmawianie Różańca obejmuje wszystkich członków Bractwa Różańcowego, a ci znowu odpłacają się tąż samą daniną miłości, owszem zwiększoną“. A jeśli chodzi o odpusty, przeczytajmy ustęp z encykliki wspomnianego Papieża z dnia 5.IX 1898 r. „Pozostaje, byśmy zachęcili jak bardzo warto i jak pożyteczną jest rzeczą, zapisać się do Różańca dla wielu przywilejów i praw, które posiada, a przedewszystkiem dla przeogromnej skarbnicy odpustów, z której korzysta“. Dlatego postanowiłem skreślić tu słów kilka o kanonicznej erekcji Bractwa Różańcowego, bowiem wspomniana wyżej konstytucja Leona XIII wyraźnie zaznacza: „Bractwo (R. św.), jeżeli nie otrzyma dyplomu erekcyjnego od Magistra Generalnego Dominikanów lub jego wikarjuszów, nie będzie miało udziału w żadnych dobrodziejstwach, przywilejach lub odpustach, jakiemi Rzymscy Papieże obdarowali rzeczywiste i prawnie istniejące Bractwa“.

Jeśli więc w jakiejś parafji nie założono kanonicznie Bractwa Różańcowego, możnaby erekcję przeprowadzić, korzystając choćby z okazji odbywającej się obecnie spowiedzi wielkanocnej lub z częstych na wiosnę i lato odpustów.

Jak więc do takiej erekcji przystąpić?

Najpierw należy przejrzeć archiwum parafjalne, czy przed laty nie było Bractwo erygowane. Mogą tu zachodzić następujące wątpliwości: 1) co do ważności erekcji, 2) co do faktu erekcji.

Ad 1-um: Czy spełniono warunki przepisane do ważności erekcji? Np. czy kapłan erygujący wypowiedział istotną formę erekcji? (Casus pro scrupulosis).

Zbadać; o ile dubium remanet, powtórzyć erekcję; si timeatur scandalum — private coram 2-bus testibus.

Ad 2-um: a) Niema dyplomu, ani żadnych śladów, by kiedykolwiek istniał. Poprosić o nowy dyplom i sekretnie dokonać erekcji. Fakt, że od wielu lat święci się różańce, nakłada odpusty i wpisuje do Bractwa w dobrej wierze, nie wystarcza jako dowód, że Bractwo jest kanonicznie erygowane (Konst. Leona XIII „Ubi primum“ § 3).

b) Niema dyplomu, są jednak ślady, że erek-

[11]) *Herman Platz*, Zeitgeist und Liturgie. Volksvereins — Verlag, M. Gladbach 1921, str. 84-86.

[12]) Op. cit. 332.

cja się odbyła (np. zachował się processus, są zapiski w albumie brackim, notatki w kronice parafjalnej i t. d.). Należy uważać Bractwo za założone kanonicznie (S. Kongr. Odpustów 10/VIII 1899).

c) Jest dyplom, ale niewiadomo, czy biskup dał pozwolenie. Trzeba sprawdzić; o ile nie było pozwolenia, poprosić o nie i po otrzymaniu takowego prywatnie powtórzyć akt erekcji, bez ponownego odnoszenia się o dyplom.

W bardziej skomplikowanych wątpliwościach należy zwrócić się do Magistra Generalnego Dominikanów, który udzieli autentycznego, autorytatywnego wyjaśnienia.

Mając przystąpić do założenia Bractwa Róż., trzeba pamiętać, że można je erygować przy kościele lub kaplicy (publicznej i pół publicznej — w prywatnej nie wolno). Zasadniczo w jednej miejscowości może istnieć tylko jedno Bractwo Różańcowe; w dużych miastach (np. w Warszawie) może ich być więcej; wydanie opinji o potrzebie założenia większej ilości Bractw Róż. należy do Ordynarjusza (kan. 711 przy końcu). Jeśli więc chodzi o stosunki wiejskie, pod tym względem nie natrafimy na żadne trudności i komplikacje.

W kościele należy dla Bractwa Róż. przeznaczyć kaplicę, a przynajmniej ołtarz [1]). Mówi bowiem dyplom erekcji: „Chcemy i nakazujemy, aby w kaplicy lub na ołtarzu, który kapłan erygujący w naszem imieniu Bractwu wyznaczy, umieszczony był obraz klęczącego św. Dominika, odbierającego różaniec z rąk Marji Bogarodzicy".

O ile przy kościele jest kaplica, dobrze ją oddać Bractwu Róż., gdyby nie było, wystarczy ołtarz, który może być jednocześnie ołtarzem innych bractw i stowarzyszeń religijnych. Ze względu jednak na możliwe nieporozumienia i sprzeczki między bractwami, kumulacji bractw przy jednym ołtarzu należy unikać.

Gdyby nie można było Bractwu dać nawet ołtarza, erekcja pomimo to będzie ważna. Również do ważności erekcji nie jest konieczny obraz wspomniany wyżej; wypada go umieścić dla łatwiejszej orjentacji wiernych; niekoniecznie musi być zawieszony czy ustawiony na ołtarzu, może wisieć zboku na ścianie.

Autorzy dzieł różańcowych zwracają uwagę, by broń Boże, z okazji zaprowadzenia Bractwa Różańcowego, nie usuwano starych i czczonych obrazów w celu zrobienia miejsca dla obrazu Różańcowego. Ołtarz Bractwa Róż. jest ołtarzem uprzywilejowanym: dla kapłanów należących do Bractwa in perpetuum pro omnibus defunctis, dla innych kapłanów tylko pro animabus Confratrum SS. Rosarii.

Po obmyśleniu miejsca dla przyszłego Bractwa, należy wystarać się o dokument erekcyjny, czyli t. zw. dyplom.

Najprzód trzeba zwrócić się do Ordynarjusza, prosząc o zezwolenie na erekcję Bractwa Róż. w danej parafji. Zezwolenie to jest konieczne ad validitatem erectionis; winien je wydać sam Ordynarjusz lub Wikarjusz Generalny specialiter delegatus [2]), w języku łacińskim, ponieważ będzie przesłane do Rzymu do O. Generała Dominikanów.

Po otrzymaniu oryginału zezwolenia z Kurji Arcybiskupiej [3]), można przystąpić do ułożenia podania o erekcję, którą przesyła się do O. Generała za pośrednictwem Prowincjała OO. Dominikanów.

Prośbę można napisać po łacinie lub po polsku; należy w niej podać: 1. Tytuł (wezwanie) kościoła, w którym ma być założone Bractwo. 2. Imię i nazwisko ks. proboszcza lub rektora kościoła (czytelnie). 3. Imię i nazwisko kapłana, który ma dokonać erekcji; może nim być albo proboszcz osobiście, albo inny kapłan przezeń zaproszony, albo o. dominikanin, wyznaczony przez O. Prowincjała [4]). (Ad maiorem solemnitatem lepiej, by erekcji dokonał obcy kapłan). 4. Załączyć pozwolenie Ordynarjusza i wysłać pod adresem: Przewielebny O. Prowincjał Zakonu Kaznodziejskiego — Lwów, plac Dominikański 2.

Po nadesłaniu dyplomu, za który należy uiścić pewną niewielką taksę, wskazaną na załączonej kartce, można przystąpić do samego aktu kanonicznej erekcji.

Aktu tego winien dokonać kapłan, przedstawiony przez proboszcza i wymieniony w dyplomie; o ileby zachorował lub z innej przyczyny nie mógł być obecny, może go zastąpić inny [5]) za zgodą Biskupa (Episcopo accepto) [6]).

Kapłan erygujący otrzymuje specjalne przywileje: przez osiem dni poprzedzających uroczystość założenia Bractwa Róż. i następujących po niej może wpisywać do Bractwa wiernych i nakładać odpusty na różańce, ale wyłącznie w kościele, gdzie zostało Bractwo erygowane. Stosownie do wskazówek zawartych w dyplomie, powinien ów kapłan wygłosić odpowiednią naukę o Różańcu, o celach Bractwa Róż., o przywilejach i obowiązkach bractewnych, poczem może rozpocząć ceremonję erekcji. Ceremonja

[1]) Potrzebny do zyskiwania pewnych odpustów brackich.

[2]) Kongr. Odp. 2/VIII 1888. „Vicarii Generales possunt valide dare consensum pro erectione Confr. SS-mi Rosarii facta mentione specialis delegationis".

[3]) O ile Br. Róż. ma być założone w katedrze lub kolegjacie, potrzeba jeszcze zgody kapituły (kan. 712 § 2).

[4]) Podanie takie może być zredagowane w ten sposób:

Reverendissime Pater!

In ecclesia parochiali N. (nazwa miejscowości) sub titulo N. Archidioceseos Varsawiensis in Polonia, desideratur erigenda Confraternitas SSmi Rosarii B. M. V. Ad normam Constitutionis Leonis XIII „Ubi primum", accedente licentia Eminentisimi Ordinarii, Reverendissimum Patrem peto, ut diploma erectionis a Patre Magistro Generali Ordinis benigne procuretur. Rector Confraternitatis erit. N. N. (imię i nazwisko) Parochus huius loci, omnesque eius hoc in munure in posterum successores; ad erectionem vero Confraternitatis Rev. Dominum N. N. deputandum eligo.

Omni qua par est reverentia et devotione maneo.

N. N. Parochus in N.

N. N., die . . . . . . mensis . . . . . . a. 193 . . . . . .

[5]) Tak postanowiła św. Kongr. Odpustów 8/II 1899; przypomina nam o tem dyplom erecyjny.

[6]) Dla uniknięcia niepotrzebnych kłopotów dobrze będzie w podaniu do Kurji o pozwolenie zaznaczyć, którego kapłana wybrał proboszcz na erygującego i ewentualnego zastępcę.

ta jest bardzo uroczysta i dość długa. Istotą jej jest stwierdzenie przez upoważnionego kapłana wobec świadków, że w imieniu Magistra Generalnego Dominikanów zostało założone w kościele N.N. Bractwo Różańca św. ze wszystkiemi przywilejami i odpustami, przywiązanemi do tego stowarzyszenia. Gdyby tej deklaracji nie uczyniono wobec dwóch świadków, erekcja byłaby nieważna.

Aby usunąć na przyszłość wątpliwość co do ważności erekcji, wraz z dyplomem przesyłają OO. Dominikanie dwa egzemplarze protokółu założenia Bractwa Róż. (t. zw. Processus). Oba formularze wypełnia eryguj'ący, podpisuje z dwoma świadkami, poczem jeden egzemplarz odsyła do O. Prowincjała, drugi pozostaje w archiwum parafjalnem, gdzie Bractwo założono.

Uważam za wskazane dodać kilka uwag, które mogą się przydać księżom, pracującym na parafjach, nie mającym okazji zapoznać się z nowemi dekretami, dotyczącemi Różańca św.

W parafji, gdzie zostało erygowane Bractwo Różańcowe, dyrektorem, jak zaznaczyłem w artykule, jest proboszcz. Pewnej niedzieli ks. proboszcz wyjechał na odpust, pozostał ks. wikary. Zgłaszają się wierni, prosząc o wpisanie do Różańca. Przybyli specjalnie z obcej parafji, gdzie niema Bractwa, byli u spowiedzi i Komunji św. Co ma zrobić ks. wikary?

Są tu dwa sposoby rozwiązania trudności. I. Ks. proboszcz, dyrektor, w myśl brzmienia dyplomu erekcji, w poszczególnych wypadkach, o ile zachodzi słuszna przyczyna, może subdelegować innego kapłana (w naszym wypadku ks. wikarego) do wpisywania do Bractwa i nakładania odpustów. Wystarczy, że wyjeżdżając powie zastępcy: „Proszę wpisać do Różańca, jeśli kto się zgłosi“. II. Może również ks. wikary wystarać się o osobisty przywilej wpisywania do Bractwa Róż. i nakładania odpustów na różańce. Przywilej taki do 1 kwietnia 1933 r. można było otrzymać od Prowincjała Dominikanów; dziś trzeba zwrócić się wprost do św. Penitencjarji w Rzymie, załączając litteras comendatitias Ordynarjusza. Po otrzymaniu takiego przywileju można wpisywać do Bractwa Róż. wszędzie, nie potrzebując delegacji dyrektora.

Zgłasza się do zakrystji pobożna osoba z różańcem. „Proszę o poświęcenie“. Ksiądz otworzył rytuał i szuka. Jest benedictio coronarum SS. Rosarii, propria Ord. Praedicatorum, coronarum S. Brigittae, propria Ordinis SS. Salvatoris, coronae S. Joseph, propria Ord. Carmelitarum i t. d., dziesięć formularzy, a na wszystkie trzeba mieć facultates. A przecie w książeczce aprobaty mamy zaznaczone wyraźnie: „Dominationi vero Tuae facultatem concedimus: benedicendi... rosaria, coronas varias... absque tamen adnexione indulgentiarum“ (c. 1146). Jakiej więc formuły użyć powinien?

Ponieważ niema specjalnej formuły do poświęcania różańców bez nakładania odpustów, można użyć albo formuły „Benedictio ad omnia“, albo tylko przeżegnać, wymawiając słowa: „In nomine Patris“ etc. (Stella, Institutiones liturgicae, 1929, 125), można pokropić potem wodą święconą.

Księża, którzy należą do Związku Misyjnego Kleru, a zapisali się przed 1 kwietnia 1933 r., płacą składkę (5 zł. rocznie) i raz w roku odprawiają Mszę św. w int. misyj, mogą na różańce nakładać odpusty papieskie i odpusty krzyżackie. — Odpusty papieskie są to odpusty zupełne, które można zyskać kilkanaście razy do roku, oraz wiele cząstkowych: dni, w które ich można dostąpić, są zaznaczone np. w Posłańcu Serca Jezusowego („P“): warunki dostąpienia: 1) spowiedź, 2) Komunja św., 3) modlitwa na intencję Ojca św. (jedno Ojcze nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu), 4) spełnianie przez czas dłuższy jednego z następujących dobrych uczynków: nauczanie religji, nawiedzanie więźniów lub chorych, niesienie pomocy biednym, słuchanie pobożnie Mszy św. (lub jej odprawianie — dla kapłanów), 5) noszenie przy sobie różańca poświęconego, albo z szacunkiem przechowywanie w domu („super se deferat aut in domo sua decenter retineat“).

Odpusty krzyżackie są przywiązane do odmawiania Różańca; za odmówienie każdego Ojcze nasz i każdej Zdrowaś dostępuje się 500 dni odpustu. Są to odpusty najłatwiejsze do zyskania, ponieważ zyskuje się je, za odmówienie choćby jednej Zdrowaś, nie potrzeba również rozmyślać o tajemnicach.

Zarówno odpusty papieskie jak i krzyżackie nakłada się solo signo crucis: (ksiądz składa ręce i nic nie mówiąc czyni znak krzyża św. nad różańcami; nie jest konieczne pokropienie, można je uczynić ad solemnitatem actus augendam).

Dyrektorzy Bractw Różańcowych i kapłani, którzy otrzymali specjalny osobisty przywilej, święcą różańce, nakładając odpusty dominikańskie, najliczniejsze, jedne dostępne tylko dla bractewnych, inne również dla ogółu wiernych.

Aby zyskać odpusty dominikańskie należy: 1) codzień odmówić cząstkę różańca (można oddzielnie zmówić każdy cały dziesiątek, natomiast nie wolno dzielić dziesiątka jak przy odp. krzyżackich), 2) rozmyślać o Tajemnicach, które Kościół przepisał (nie o innych).

Formuła poświęcenia znajduje się w rytuale; dłuższa przy uroczystem przyjęciu do Bractwa, krótsza w zwykłych wypadkach.

Wreszcie można otrzymać od św. Penitencjarji przywilej nakładania odpustów św. Brygidy. Przy ich nakładaniu używać należy formuły rytuału „Benedictio S. Brigittae“, chyba, że w reskrypcie będzie wzmianka in forma Ecclesiae consueta, a wówczas wystarcza sam znak krzyża.

P. S.: Ktoby chciał zapoznać się ze spisem odpustów i warunkami ich zyskiwania, znajdzie wiele w książce X. Szmyda Wojciecha T. J. Odpusty, str. 357 (cena 3 zł 50 gr); również dobrym przewodnikiem będzie O. J. Lacau. Précieux trésor des Indulgences, Turin-Rome 1924[1], 1932[2], Suplément 1934.

X. Tadeusz Sitkowski.

Sprawa książki w Polsce

(Z listów do Redakcji)

Z zainteresowaniem przeczytałem artykuł p. t. „Sprawa książki w Polsce“. W artykule została poruszona rzeczywiście kwestja bardzo aktualna, jaką jest projektowana ustawa o samorządowych bibljotekach gminnych. Chcąc być szczerym, muszę podkreślić, że i w artykule Wielce Szanownego X. Redaktora nie znalazłem tego, co pragnąłbym widzieć w artykułach, poruszających projekt ustawy o samorządowych bibljotekach gminnych.

Prawie wszystkie artykuły w tej sprawie pisane przemilczają jedno, co musi być przedewszystkiem i najbardziej zdecydowanie podkreślone. Nie zadają mianowicie szczerze i otwarcie pytania, dlaczego projektowane bibljoteki gminne mogą się okazać szkodliwemi dla ludu i dlaczego sfery masońsko-żydowskie tak gorąco ten projekt popierają.

Rozumieją czynniki dla Kościoła nieprzyjaźnie usposobione, że bibljoteki gminne przy obecnym stanie naszego rynku wydawniczego z natury rzeczy nie przyczynią się do pogłębienia życia religijnego w ludzie, lecz przeciwnie — religijność w nim ostudzą. Bo wszak 99 proc. książek, ukazujących się na naszym rynku wydawniczym, wypuszczają firmy, albo wrogo, albo w najlepszym razie obojętnie ustosunkowane względem Kościoła, a powieść katolicka i katolicka książka naukowa, stanowi zaledwie ułamek procentu w stosunku do ogólnego ruchu wydawniczego. Przy tak niklym katolickim ruchu wydawniczym, chociażby nawet w poszczególnych wypadkach stali na czele bibljotek ludzie nie wrogo usposobieni dla Kościoła, samą siłą faktu wielkiej liczebności książek wrogich, lub obojętnych dla wiary, bibljoteka stanie się rozsadnikiem zasad wrogich i szkodliwych dla wiary.

Gdybyśmy chcieli szczerze wypowiedzieć przeto o środkach, jakie należy przedsięwziąć, by samorządowe bibljoteki gminne według naszych intencyj i zamiarów mogły funkcjonować, musielibyśmy przedewszystkiem unikać owijania sprawy w bawełnę, lecz otwarcie i jasno sobie powiedzieć, że ogół katolików, a przedewszystkiem duchowieństwo ciężko zawiniło i zawinia tak po macoszemu traktując katolicki ruch wydawniczy w Polsce.

Nic się nie przedsiębierze na większą skalę, by zmienić charakter rynku wydawniczego na naszą korzyść, a prawie każdy w tym kierunku przedsiębrany projekt spotyka się z zupełną obojętnością ogółu duchowieństwa. Jaskrawą tego ilustracją może być potraktowanie przez ogół duchowieństwa tak doniosłej uchwały dwóch diecezyj kresowych: pińskiej i wileńskiej, dotyczącej dobrowolnego opodatkowania się duchowieństwa na katolicki fundusz wydawniczy.

Inne diecezje tej inicjatywy wcale nie poparły, wyobrażając sobie, że wystarcza dla nich jakaś księgarenka, która wypuszcza w świat co roku po kilka książek, nie mających większego znaczenia dla katolickiego ruchu wydawniczego.

Nie rozumieją widocznie te diecezje, że tylko zbiorowy wysiłek całego duchowieństwa Polski, gromadzący większe fundusze na cele wydawnicze, mógłby nadać charakter katolicki naszemu rynkowi książkowemu, przeciwstawić wielkiej ilości książek złych, wielką ilość książek dobrych i przez to samo doprowadzić je do projektowanych bibljotek gminnych.

Łudzą się widocznie, że różne proponowane namiastki, mogą coś tutaj poradzić.

Doniosłość inicjatywy kresowego duchowieństwa oceniła G. K. umieszczając art. p. t.: „Wspólnemi siłami“.

Wyrażam nadzieję, że poparcie na tem się nie ograniczy, lecz że wpływy G. K. daleko sięgające poza diecezję lwowską, mogą spowodować szersze zainteresowanie się uchwałami duchowieństwa kresowego.

Spodziewam się, że w „Gazecie Kościelnej“, ukaże się jeszcze niejeden artykuł, który śmiało i otwarcie omówi rozpaczliwy stan naszego rynku wydawniczego w Polsce, przedstawi klerowi całą karygodność naszej obojętności względem książki, jako czynnika apostolskiego i uświadomi go, że nie jednostkowe poczynania, lecz zbiorowy wysiłek jedynie zapewni nam zmianę charakteru książki, prawie niepodzielnie dziś opanowanej przez elementy masońsko - żydowskie.

Przepraszam najmocniej za szczerość w wypowiedzeniu tych kilku myśli. Mam nadzieję, że Redaktor nie weźmie mi tego za złe.

Myśli te podyktowała mi szczera i gorąca troska o katolicki charakter książki.

Jestem przekonany, że tylko szczerość i otwartość może odsłonić istotny stan rzeczy i pobudzić do działania w celu zaradzenia złemu.

Przy tej sposobności łączę wyrazy głębokiego szacunku i poważania z jakiem pozostaję

X. A. Kuleszo.

Odp. Redakcji: Jeśli ktoś z łaskawych Czytelników zechce sobie zadać trud przeczytania jeszcze raz wzmiankowanego tu art., to zobaczy, że tam wyraźnie i dobitnie podkreślono niebezpieczeństwa projektowanej ustawy bibljotecznej.

Uważamy, że autor zbyt ciężką obarcza duchowieństwo polskie odpowiedzialnością, na nie wyłącznie zwalając winę za niepowodzenia ruchu wydawniczego w Polsce. Sprawa jest zbyt powikłana, by ją można było takiem łatwem posądzeniem załatwić. Oto kilka myśli, które wskażą na rozmaitość poglądów w tej sprawie: Jedni uważają, że centralna, silna finansowo instytucja wydawnicza lepiej spełni zadanie. Inni są przeciwni takiej handlowej centralizacji produkcji księgarskiej, literackiej. Nawet niekatolicy i prorządowi i to bardzo wybitni literaci krytykują upaństwowienie literatury, scentralizowanie książki, zabieranie wszystkiego do Warszawy (np. Książnica-Atlas ze Lwowa). Czy takie scentralizowanie literatury katolickiej w Wilnie, Warszawie czy w Poznaniu będzie pożyteczne?

Prawdą jest także, że rozdrabnianie stacyj wydawniczych jest szkodliwe, że źle jest, jeśli

ktobądź i gdziebądź drukuje książkę katolicką, marną treściowo i zewnętrznie, i potem za tę książkę musi odpowiadać cały katolicyzm polski. Trudno jednak jest odmawiać prawa do życia dobrej woli i szlachetnej inicjatywie mniejszych miast, które niejednokrotnie bogactwem myśli katolickiej i żywym ruchem intelektualnym silnie konkurują ze stolicami. Trzebaby było jednak jakiś ład i porządek tu wprowadzić i to właśnie ma na celu Komisja Prasowa Episkopatu, która dąży do uporządkowania katolickiej prasy w Polsce. Pozatem wielkie zadanie ma tu katolicka krytyka, która w poczuciu odpowiedzialności powinna tępić marną literaturę, przez kogokolwiek byłaby wydana.

Może trochę odpowiedzialności ciąży i na niektórych instytucjach wydawniczych, które dążą do monopolizowania rynku księgarskiego (wpływy ducha państwowego?), zbyt drogo cenią swoje książki. Niedawno z okazji „tygodnia taniej książki" padały z wielu stron poważne zarzuty w kierunku wydawców, by inaczej kalkulowali ceny książek. Naogół duchowieństwo, wraz z całem czytającem jeszcze społeczeństwem, zubożało, musi ograniczyć wydatki na prasę i książki i tu właśnie trochę konkurencji czynionej przez małe, tańsze księgarnie, nie obarczone tradycją szanowania firmy przez wysokie ceny, przyda się obu stronom.

Przykład duchowieństwa dwóch diecezyj: wileńskiej i pińskiej, zamiast napawać nas goryczą w stosunku do ruchu wydawniczego katolickiego w Polsce, dodaje nam raczej otuchy i odwagi. Ofiarność katolickiego duchowieństwa w Polsce dla spraw prasy i książki istnieje i jest żywa, przetrzymamy kryzys, uporządkujemy niedomogi i błędy, ocalimy duszę narodu dla prawdy i piękna. Nie tylko wytrwamy na posterunku, ale do walki ruszymy, już idziemy...

Pogaństwo niemieckie — Obłęd masowy

Poruszony niepokojącemi wieściami o militaryźmie i zbrojeniach niemieckich, świat zbyt mało zdaje sobie sprawy z innego jeszcze niebezpieczeństwa, którego źródłem stają się nacjonalistycznie nastrojone Niemcy. Hitlerowski „Mein Kampf" stał się dla Niemców nietylko nowym kodeksem niemieckiej myśli politycznej, ale także nową biblją, na której fanatycy ruchu pragną oprzeć całość życia, nie cofając się przed usiłowaniem objęcia swemi wpływami nawet dziedziny religji. Stąd powstała idea upaństwowienia zjednoczonych kościołów protestanckich, stąd nieustająca walka z katolicyzmem, stąd wreszcie, jako najbardziej radykalna forma, dążenie do stworzenia religji „stuprocentowo niemieckiej".

Wyrzekanie się chrześcijaństwa i nawrót do pogaństwa nie jest w Niemczech objawem nowym. Istniał już przed przewrotem hitlerowskim pogański ruch propagowany przez generała Ludendorffa i jego osławioną małżonkę, prawdziwego rozmachu pogaństwo niemieckie nabrało dopiero za rządów Hitlera. Latem roku ubiegłego odbył się w Eisenach pierwszy walny zjazd pogan, na którym obrano przywódcą ruchu dr. Wilhelma Hauera, profesora uniwersytetu w Tybindze. Odtąd, uzyskawszy już silniejsze podstawy organizacyjne, ruch pogański niemiecki poczyna się gwałtownie rozwijać, licząc dziś do miljona zwolenników, głównie w szeregach S. A. i S. S., i stając się tak poważnym, że już nietylko katolicy ale i liberalni protestanci zmuszeni są podjąć przeciw niemu gwałtowną walkę.

Czem jest i do czego dąży nowoczesne pogaństwo niemieckie, wyjaśniają świeżo opublikowane zasady, opracowane przez jednego z przywódców ruchu dr. B. Loewe. Ujęte w 25 punktów, brzmią one, według monachijskiego korespondenta londyńskiej „Morning Post", w ustępach najbardziej charakterystycznych jak następuje:

„Miano pogan nie jest dla nas obelgą, ale zaszczytem. Dumni jesteśmy ze swej wiary niemieckiej, z naszego pogaństwa nordyckiego. Rzym i Palestyna nie są już dla nas miejscami świętemi; znamy jedną tylko ziemię świętą, t. j. Niemcy... Życie daje trzy wielkie moce: walkę, pracę i miłość, a każda z nich w założeniu jest świętą. Kochamy walkę, gdyby bowiem walka zginęła w świecie, oznaczałoby to koniec wszelkiej radości żywota... Młodzież niemiecka znajduje dziś moralne podstawy życia nie w biblji, lecz w poczuciu dziedzictwa narodowego i w wierze w Niemcy. Nie skasujemy świąt chrześcijańskich lecz powrócimy im znowu pogański charakter. Wielkanoc np. jest obchodem czysto niemieckim i niema nic wspólnego z chrześcijaństwem. Natomiast uroczystość Św. Ducha wzbudza wątpliwości, któż bowiem myśleć będzie o Piotrze i jego towarzyszach, gdy ptactwo śpiewa a natura stroi się w kwiaty? Dla naszych uroczystości nie potrzebujemy świątyń ani kapłanów. Ojciec rodziny, przyjaciel, dowódca oddziałów szturmowych albo dostojnik czarnej gwardji lepiej je poprowadzą niż kapłan... Chrześcijańskie obrzędy wprowadzone zostały w dobie późniejszej. Politycznie, społecznie i religijnie złączone bractwo niemieckie wprowadzi zapewne w przyszłości zamiast chrześcijańskiego bierzmowania czy konfirmacji wspaniałą uroczystość Trzeciej Rzeszy, podczas której młodzież hitlerowska wstępować będzie do oddziałów szturmowych. Naród niemiecki nie potrzebuje biblji. Pisarze niemieccy i niemieccy wielcy mężowie, jak Fryderyk Wielki, Goethe i Schiller, Hölderlin i Nietzsche, nie byli chrześcijanami, a wierzyli w życie, naturę i siłę ducha niemieckiego. Religja chrześcijańska dostała się do Niemiec drogą walki i przymusu do tego obcego, żydowskiego wyznania. Wierzymy w Boga, który nam objawia się we krwi i świadomości. Wierzymy w zjednoczone i święte Niemcy pod znakiem swastyki, który to symbol wieść nas będzie w wiecznym boju światła przeciw ciemności, zarówno do żywota jak i pełnej chwały śmierci".

„Morning Post", omawiając niemiecki ruch pogański, pisze, że brak w tej koncepcji sfana-

tyzowanych hitlerowców nawet poczucia humoru. Ruch ten byłby komiczny, gdyby nie to, że ci derwisze niemieccy, kalecząc zdrowy rozsądek narodu, mogą zatrutemi strzałami ranić również i inne narody. Z tem, ponieważ grozi to nam wszystkim, liczyć się trzeba poważnie.

Sprawy religijne

Kardynał Hlond legatem papieskim na kongres euchar. w Lublanie. Legatem papieskim na uroczystości jugosłowiańskiego narodowego kongresu eucharystycznego, który odbędziie się w Lublanie w czerwcu r. b. mianowany został przez Ojcaa św. JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond.

Rekolekcje Zjednoczenia Lekarzy Katolickich odbyły się w Warszawie. W rekolekcjach wzięło udział kilkuset lekarzy m. st. Warszawy. Konferencje wygłosił ks. prof. J. Kowaliński n. t.: „Religja jako podstawa życia", „Cierpienie", „Zdrowie duszy w sakramencie pokuty", „Życie duszy w sakramencie Eucharystji".

Rekolekcje dla artystów scen warszawskich. Wzorem lat ubiegłych w Warszawie odbyły się rekolekcje dla artystów scen dramatycznych i opery, które zakończyły się spowiedzią i wspólną Komunją św. W rekolekcjach wzięło udział około 200 osób, konferencje wygłosił X. dyr. Lewandowicz.

Związek Nauczyc. Polsk. przeciw Kościołowi katol. Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych Okręgu Lubelskiego na doroczne walne zgromadzenie zaprosił z referatem znanego ze swych wystąpień antyreligijnych i antykościelnych prof. Ułaszyna z Poznania.

Temat referatu był: „Walka Kościoła i Państwa o szkołę". Zebranie zwołano na 17 i 18 kwietnia, a więc w Wielkim Tygodniu, gdy są odprawiane pokutne nabożeństwa w kościołach i gdy powszechnie następuje wzmożenie uczuć religijnych wśród wiernych.

Społeczeństwo katolickie m. Lublina uważało to posunięcie Zarządu Związku za zwykłą prowokację. Zebranie miało odbyć się w sali „Domu Żołnierza", później w Teatrze Miejskim, w końcu odbyło się w sali kina „Corso", gdyż Zarządy Domu Żołnierza oraz Teatru Miejskiego zgodnie z opinją publiczną gotowe były udzielić sali ale pod warunkiem, że prof. Ułaszyn nie będzie głosił swego referatu. Istotnie referat ten był pełen napaści na Kościół.

Zapraszając głośnego propagatora ateizmu, Związek ponownie podkreślił nurtujące w nim prądy i dał wyraz dążeniom swego zarządu do usunięcia wszelkiego wpływu Kościoła na szkołę, a w dalszej konsekwencji do wprowadzenia szkoły bezbożniczej w Polsce.

Na terenie okręgu lubelskiego większość członków Związku stanowią praktykujący katolicy. Sprawozdanie prof. Ułaszyna dokonane zostało wbrew ogólnej opinji nauczycielstwa, zgodnie zaś z metodą postępowania Związku, który nie mogąc mówić wyraźnie o szkole bezbożniczej w Polsce, przystępuje najpierw do pozyskania i wychowania powolnych sobie kadr nauczycielskich.

Katolickie społeczeństwo lubelskie w trosce o dobro Kościoła i Państwa wyciągnie z tych posunięć Związku odpowiednie wnioski i będzie musiało bronić ideałów katolickich i polskich.

„Caritas" w Łodzi. W dniu 12. IV br. odbyło się walne zebranie Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedniejszym Akcji Katolickiej „Caritas". Ze sprawozdania rocznego wynika, że z pomocy Caritasu w Łodzi korzystało 10.850 osób. Wydano w gotówce zapomóg na sumę 10. 092.69 gr., bonów żywnościowych na sumę zł. 7.008.73 gr., ponadto dary w naturze. Zorganizowano „gwiazdkę" dla 2.145 osób starszych i 800 dzieci, „święcone" dla 3.605 osób starszych i 555 dzieci. Udzielono pomocy lekarskiej 149 osobom, stale dożywiano 275 dzieci. Ponadto „Caritas" prowadził akcję pomocy moralnej wśród najbiedniejszych. W ciągu roku przeprowadzono wizytację po domach u 9.645 osób, doprowadzono do Sakramentów świętych (chrztu i małżeństwa) 1,504 osoby, rozdano rodzinom i świetlicom 31.272 egz. broszur i pism religijnych. Z zestawienia rachunkowego wynika, że „Caritas" wydał na akcję dobroczynną zł. 79.139.06 gr., co jednak nie obejmuje całości.

Uzupełnienie sprawozdawcze z całokształtu prac akcji dobroczynnej na terenie miasta Łodzi złożył X. dyrektor St. Nowicki. Wynika z niego, że Komitet „Doraźnego Posiłku" w roku sprawozdawczym wydał obiadów na sumę zł. 46.149 42 gr., Komitet Kolonij Letnich na utrzymanie dzieci na letniskach wypłacił złotych 19.200.97, czyli ogólnie pomoc charytatywna wyniosła zł. 143.489.45. Sumą powyższą nie jest objęta akcja dobroczynna prowadzona przez Konferencje Panów św. Wincentego a Paulo, Stow. Pań św. Wincentego a Paulo, Tow. Dobroczynne i ochronki parafjalne, czyli tak zwana akcja zamknięta, co przy ogólnem zestawieniu podwaja budżet akcji charytatywnej. Po sprawozdaniach, złożonych przez Sekcje: Dochodów Niestałych, Kuchni dla pracowników umysłowych, Sekcję dla domokrążców, „Doraźnej Pomocy", przemówił do zebranych JE. X. Biskup Ordynarjusz, podkreślając doniosłe znaczenie akcji charytatywnej w dzisiejszych czasach.

Z piśmiennictwa

Maria Land: Hinter Gottes Schleiern. Aufzeichnungen einer Junglehrerin. Einsiedeln 1925. Benziger.

W wydawnictwach niemieckickich ukazują się ostatnio liczne historje nawróceń z protestantyzmu do wiary katolickiej, historje dziwne i nie dla wszystkich zrozumiałe. Dowodzą one z jednej strony niespożytej siły Kościoła, który zyskuje spowrotem swe niegdyś utracone dzieci, z drugiej zaś stwierdzają coraz to większe bankructwo protestantyzmu, trawionego modnemi dziś chorobami: racjonalizmem i liberalizmem.

Książka Marji Land należy także do tego rodzaju publikacyj. Autorka, dziś prawdopodobnie zakonnica, skreśliła życie ze swej pierwszej posady, gdy, jako świecka nauczycielka, przebywała na zamku I. w południowych Niemczech. I zrobiła to — należy przyznać — z talentem. Historja jak zapewnia i sama autorka i wydawca, ma być autentyczna. Treścią swą jednak zdaje się sięgać granic legendy. Oto na zamku I. żyje młoda panienka, córka dawnego i możnego protestanckiego rodu. Wszyscy, nie wyłączając rodziny, uważają ją za psychicznie obiążoną i niemoralną. Lekarze osądzili, że to silna... histerja. Dopiero przy bliższem zapoznaniu sie z uczenicą ukazują się młodej nauczycielce rzeczy dziwne, sięgające w świat pozazmysłowy, niedostępny dla niewierzących., Dziewczyna dziedziczka rodu, płaci swemi cierpieniami Bożej sprawiedliwości za winy swych przodków i maże klątwę ciążącą na jej rodzinie od czasów pseudoreformacji. Ale cierpi w milczeniu, świadoma powodów swego bolesnego życia i wcześnie nadchodzącej śmierci. Dlatego ci, którzy nie znają prawdziwego stanu duszy, uważają wszelkie objawy za nienormalne i chorobliwe. Dziwne prawie legendarne są koleje łaski Bożej, która ją wreszcie wraca wraz z rodziną na łono Kościoła katolickiego.

Abstrahując od samej treści, należy podkreślić doskonały i lekki apologetyczny wykład niektórych prawd naszej wiary. Książka jest przeznaczona dla świeckich, ale i dla kapłana będzie w wolnej chwili miłą rozrywką. *X. S. B.*

Kazimierz Lewicki: Książe Konstanty Ostrogski a Unja brzeska 1596 r. Nakładem Towarzystwa Naukowego we Lwowie, 1933.

W trzech rozdziałach poprzedzonych interesującym wstępem, omawia autor wypadki, jakie złożyły się na Unję brzeską, od jej genezy do procesu Nikifora.

Na tle historycznem, znanem już rozprawy B-pa Likowskiego, stara się autor podkreślić działalność Ostrogskiego, rzucając z tej strony nieco światła na rzeczy szczegółowe.

Zdaniem autora, inicjatywa Unji brzeskiej wyszła z Kół Nuncjatury rzymskiej w ostatnich latach 70-tych i pierwszych 80-tych XVI. w. Akcję nunc. Bolonottiego. Possewina, próbę pozyskania Ostrogskiego przez Pocieja, później króla Zygmunta III, zjazd bełzki, stanowisko Rahozy, umiejętne lawirowanie Bałabana, wreście obydwa synody brzeskie i wyjazd delegatów do Rzymu, omawia autor krytycznie, choć przejrzystość w przedstawieniu faktów pozostawia wiele do życzenia. Całości rozprawy przyświeca wyraźna tendencja rewizjonistyczna dotychczasowego poglądu na Unję 1596 r.

Rewizjonizm ten idzie w kierunku oddzielenia interesu politycznego od momentów religijnych. Unja jest tylko dziełem świeckich politycznych tendencyj, które nurtowały w społeczeństwie polskiem. Religijny problem Unji sprowadza autor do „ambicji jednostek w jednych bezinteresownej, u inny egoistycznej". (o. c. s. 36).

Moment naprawy stosunków w Cerkwi a więc religijny, jest tylko frazesem agitacyjnem u inicjatorów Unji, którzy dążyli do realizacji momentu politycznego (o. c. s. 23). Unja była błędem politycznym, ponieważ interes Kościoła Katolickiego niepokrywał się z interesem państwa (o. c. s. 5). Unja którą traktować należy przedewszystkiem jako problem polityczny, nie niosła żadnych wartości pozytywnych do polityki państwowej, lecz owszem Polska tu padła ofiarą gry politycznej (o. c. s. 25).

Dla Rzymu bowiem Unja była okazją ziszczenia politycznych planów ligi antytureckiej (o. c. s. 25) i ekspanzji jezuityzmu, wobec państwa zaś, Unja miała zrealizować postulat jedności pod względem religijnym. Tak mniej więcej zdaniem autora należy traktować wypadki będące przedmiotem rozprawy.

Rzecz prosta, że przemianowanie Unji na akcję polityczną tylko jest naciąganiem faktów do upatrzonej koncepcji.

O wyciąganiu wniosków na temat politycznych przedsięwzięć Papiestwa w związku z tworzeniem ligi antytureckiej w okresie Unji i zabezpieczeniem Katolickich Węgier przed napadami turecko-tatarskiemi, wobec nielicznych materjałów źródłowych, trudno dziś mówić. Na tematy natomiast grawitowania prawosławia ku Polsce względnie Moskwie, czy Unja była zbrodnią polityczną wobec polskiej racji stanu, — możnaby prowadzić szeroką dyskusję. Proces Nikofora, działalność Teofana, sprawa kozacka, bardzo wiele o tych w tych sprawach mówią.

W ogólnym poglądzie na zagadnienie Unji brzeskiej, zbliża się autor bardzo do literatury rosyjskiej, która nigdy zbytnim obiektywizmem nie grzeszyła. Posługiwanie się zaś takiemi argumentami jak supremacja jezuicka, reakcja katolicko-jezuicka, już łudząco

tę literaturę przypomina, tym bardziej, że poza działalnością Possewina niedość jeszcze wyświetloną i w obszernej literaturze polemicznej dziełami Skargi, o jakiejś szerokiej i specjalnej działalności OO. Jezuitów na terenie unijnym XVI w. nie wiele możemy powiedzieć. Wpływy te niewątpliwie były widoczniejsze już później w latach działalności metrop. Rutskiego.

Rozprawa porusza cały szereg problemów religijnych i politycznych, które się tu zazębiają, w naświetleniu raczej prawosławnem niż Katolickiem. Przedstawienie ich w właściwem świetle, wymaga dalszych badań i dłuższej dyskusji.

Próba rewizjonizmu niektórych poglądów utartych dotychczas w literaturze katolickiej przedmiotu. rzeczywiście zasługuje na uwagę. Dzięki obszernym materjałom, które autor umiał wykorzystać i ich krytycznej ocenie w tych zwłaszcza miejscach, które bezpośrednio traktują o zagadnieniu objętem tytułem, rozprawa posiada niewątpliwie wartość naukową.

X. Rechowicz.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Michał Rękas.

Drukarnia Tow. „Bibljoteka Religijna“, Lwów, ul. Zygmuntowska 4